

Błażej Olżewski

Uniwersytet Łódzki

Problematyka cudu w „A Discourse of Miracles” Johna Locke’a

Cud jest pojęciem religijnym, funkcjonującym tak w doktrynach ogromnej większości religii monoteistycznych, jak i w świadomości wiernych. Znamienne jest, że najczęściej cud stanowi fundament, na którym sama religia jest zbudowana; wiara w to, że określony cud się dokonał jest bardzo często warunkiem koniecznym przynależności do danej grupy religijnej. Chrześcijaninem, na przykład *ex definitione* jest tylko ten, kto wierzy, że Jezus Chrystus po swej męczeńskiej śmierci w sposób cudowny powstał z martwych. Cud zajmuje też szczególne miejsce w teologii, której istotnym elementem jest refleksja nad jego adekwatną definicją, możliwością umieszczenia go w ustalonej wizji świata, analiza znaczenia cudu, dociekanie przyczyn jego wystąpienia etc. Dyskurs ten odbywa się, rzecz jasna, zawsze w obrębie doktryny określonej religii. W języku potocznym cud funkcjonuje jako pewne niezwykle zdarzenie, którego nie da się wytłumaczyć w sposób „naukowy”, co można chyba rozumieć jako naturalny. Najczęściej kojarzy się z niespodziewanymi uzdrowieniami (rzekomo za sprawą ingerencji czynnika nadnaturalnego) osób, którym lekarze nie dawali żadnych szans, bądź z religijnymi objawieniami czy widzeniami ludzi, którzy donoszą o tym szerszemu gronu i przekazują rzekome przesłanie od bóstwa lub jego posłańca. Reakcje na doniesienia o zajściu cudu są z reguły dwojakiego rodzaju: albo ślepa wiara w jego autentyczność, często połączona z praktykami tak zwanej religijności ludowej, albo kategorię odmawianie mu autentyczności i zarzucanie wierzącemu w cud braku wiedzy, ciemnoty i zacofania intelektualnego.

Badania, które przeprowadza się gdziekolwiek zdarzy się rzekomy cud, mają zasadniczo jeden cel: potwierdzić jego autentyczność bądź jej zaprzeczyć. Naukowcy, głównie fizycy, chemicy, biolodzy i lekarze, mają za zadanie stwierdzić, czy zdarzenie można wyjaśnić wskazując jego przyczyny naturalne i tym samym podważyć jego

autentyczność jako zdarzenia cudownego; specjaliści kościelni, teologowie, mają z kolei przesądzić, czy zdarzenie, w swojej formie i treści, jest zgodne z nauką Kościoła i może być uznane za cud pochodzenia boskiego.

Warto, jak sądzę, przyjrzeć się zagadnieniu cudu z nieco innej perspektywy, zarzucając chęć przesądzania, czy zdarzenie jest cudem, faktem naturalnym, czy też skonstruowaną przez ludzi żądnych sławy mistyfikacją. Kwestia domaga się poważnego rozważenia przynajmniej z dwu perspektyw: socjologicznej i filozoficznej. Zadaniem dla socjologów powinno być podjęcie poważnych badań nad zjawiskiem cudu w perspektywie społecznej: dokumentowanie zdarzeń, które pewne społeczności uznają za cudowne, analizowanie reakcji społecznych na doniesienia o cudzie czy na oficjalne stanowisko naukowców i władz kościelnych, badania nad formami kultu, motywami określonych działań, poglądami ludzi etc. Filozofowie natomiast, z jednej strony wolni od „balastu” teologicznego, z drugiej świadomi „semantycznej próżni”, jaką niesie za sobą termin „światopogląd naukowy”, winni wykonać rzetelną pracę analityczną polegającą między innymi na refleksji nad samą możliwością cudu w obrębie różnych paradygmatów metafizycznych, nad pojęciami nieodłącznie związanymi z pojęciem cudu oraz na wyciąganiu filozoficznych konsekwencji z różnych przyjmowanych jego definicji. Mimo że problematyka cudu nigdy nie znajdowała się w czołówce eksplorowanych obszarów filozofii, filozofowie współcześni coraz częściej podejmują refleksję nad tym zagadnieniem. Jednakże w naszym kraju jest to wciąż temat mało znany. Mam nadzieję, że niniejszy artykuł pomoże go polskiemu Czytelnikowi nieco naświetlić.

Oczywiste jest, że na kilku stronicach nie sposób, nawet bardzo pobieżnie, przedstawić wszystkich wątków współczesnej dyskusji o cudach, zresztą nie jest to moim zamiarem. To, co pragnę tutaj zrobić, to próba zarysowania problemów związanych z zagadnieniem cudu na przykładzie rozważań w obrębie rodzącego się paradygmatu nowożytnego empiryzmu. Przyjrzę się, co na temat cudu do powiedzenia miał prekursor nurtu filozoficznego zwanego empiryzmem brytyjskim – John Locke. Pokażę, na czym skupił swoją uwagę oraz zastanowię się, jakie konsekwencje wynikają z jego wypowiedzi o cudach.

John Locke jako człowiek wychowany w duchu purytańskim, a jednocześnie jeden z najważniejszych inicjatorów Oświecenia próbował pogodzić wiarę chrześcijańską z rozumem. W tym celu za fundamentalną potrzebę uznał wyraźne wyodrębnienie dziedzin, do których przynależą z jednej strony wiara, z drugiej zaś rozum. Rozum, powiada Locke, jest to pewna zdolność człowieka potrzebna do tego, aby „rozszerzała się nasza wiedza, jak i do tego, by normować nasze uznanie czegoś za prawdę” [Locke 1955, 412]. Rozum w swej aktywności to **„odkrywanie pewności albo prawdopodobieństwa takich zdań czy prawd, do jakich umysł dochodzi na drodze dedukcji, wyprowadzając je z idei, które zdobył używając naturalnych swych władz poznawczych, to znaczy: przez doznanie zmysłowe lub refleksję”** [tamże, 445] (pogrubienie moje – B.O.). Jednakowoż rozum ludzki nie jest doskonały; co więcej, jest bezużyteczny, kiedy nie zostają spełnione pewne warunki. Po pierwsze, abyśmy w ogóle mogli mieć wiedzę, muszą nam być dane stosowne idee. Po drugie, nie sposób dojść do wiedzy opartej na racjach, gdy brak nam dowodów. Po trzecie, nie zyskamy żadnej pewności, jeżeli „brak nam jasnych idei gatunkowych o określonym zakresie”. Po czwarte wreszcie, nie uzyskamy nawet „prawdopodobieństwa, na podstawie którego moglibyśmy kierować swym uznaniem tam, gdzie nasz rozum nie znajduje oparcia ani w wiedzy własnej, ani w świadectwie innych ludzi” [tamże, 444]. Tę „lukę”, którą stanowi obszar niedostępny rozumowi wypełnia wiara. Jest ona, w myśl Locke’a, **„uznaniem za prawdę takiego zdania, które nie powstało przez dedukcję rozumową, lecz zostało przyjęte dzięki zaufaniu do tego, kto je przedkłada, jako pochodzące od Boga i przekazane drogą nadnaturalną. Taki sposób odkrywania ludziom prawd nazywamy objawieniem”** [tamże, 445] (pogrubienie moje – B.O.). Zdania, które zostają nam w taki czy inny sposób objawione, przekazane przez świętą księgę lub proroków, mogą zostać podzielone na trzy kategorie: zdania **zgodne z rozumem**, co do których to, że są prawdziwe albo prawdopodobne, sami możemy poznać przy pomocy „naturalnej dedukcji”; **przekraczające granice rozumu**, których nie możemy samodzielnie wyprowadzić z zasad; oraz **przeciwnie rozumowi**, „sprzeczne z naszymi jasnymi i wyraźnymi ideami albo niedające się z nimi pogodzić” [tamże, 442]. Właściwa wiara odnosi się do drugiego typu zdań, dotyczących tego, co nie jest sprzeczne z rozumem,

ale wykracza poza jego zasięg oraz zdań typu pierwszego, co do których rozum może uzyskać zaledwie prawdopodobieństwo. Zastanówmy się zatem, czy i jak rozumiane, cuda mogą stanowić dla angielskiego filozofa właściwy przedmiot wiary i jaką funkcję w sferze wiary miałyby pełnić. Przyjrzyjmy się Locke’owskiej koncepcji cudu, której treść¹ znajdziemy w dziełku zatytułowanym „Rozprawa o cudach”².

Locke już na samym początku *Rozprawy* przedkłada taką oto definicję cudu: **„dostrzegalne działanie³, będące poza zasięgiem pojmowania obserwatora, i w jego opinii sprzeciwiające się ustanowionemu biegowi przyrody, uznawane przez niego za boskie”** [Locke 1824, 256] (Pogrubienie moje – B.O.). Przedstawia następnie dwa zarzuty, na które, jak twierdzi, definicja jest narażona:

Zarzut 1: „To, co jest cudem staje się tym sposobem czymś bardzo niepewnym; zależy bowiem od opinii obserwatora, tak, że to, co dla kogoś stanowi cud, dla kogoś innego może nim nie być” [tamże, 256].

Zarzut 2: „(...) tak szerokie pojęcie cudu może prowadzić do włączenia w jego zakres działań, w których nie znajdziesz nic nadzwyczajnego czy też nadnaturalnego, a w rezultacie do zdeprecjonowania cudu jako środka poświadczającego boskie objawienie” [tamże, 257].

¹ Pogłębione studium problematyki filozoficzno-religijnej, w tym również relacji wiedzy i wiary oraz cudów, znajdzie Czytelnik w pochodzącej z 1695 roku, a więc napisanej już po *Rozważaniach*, rozprawie Locke’a *Reasonableness of Christianity* oraz w dwóch *Vindications of Reasonableness of Christianity*. Jako że niniejsza praca stanowić ma zaledwie zarys problematyki, nie będę się w niej odwoływał do tego ważnego dzieła, bowiem wymaga ono odrębnej, dużo bardziej obszernej analizy.

² Tłumaczenie tytułu rozprawy Locke’a (*A discourse of miracles*) oraz wszystkich cytatów z niej pochodzących: mojego autorstwa - B.O.

³ Cud zostaje przez Locke’a określony jako pewne szczególnego rodzaju działanie, co nie jest, jak mi się zdaje, określeniem intuicyjnym dla współczesnego czytelnika. Powszechnie rozumie się przez cud raczej zjawisko wywołane przez pewne specjalne działanie, nie zaś je samo. Aby nie wprowadzać kłopotliwych, rozbudowanych terminów, takich jak np. „zjawisko wywołane przez działanie wzięte za cud”, będę się w pracy posługiwał terminem „cud” zamiennie w odniesieniu do działań, jak i zjawisk, czy zdarzeń wywołanych przez te działania, w zależności od kontekstu, mając jednak świadomość wymowy definicji Locke’a.

Do zarzutu pierwszego Locke odnosi się bardzo krótko; uznaje jego zasadność twierdząc, iż jest on nie do uniknięcia. Zgodzimy się – rozumuje – że cud jest czymś, co „przekracza siły przyrody w jej ustalonych i trwałych prawach przyczyn i skutków” [tamże, 256], i tylko jako taki może za cud uchodzić. Zachowując właściwą dla nurtu empirystycznego perspektywę podmiotową, wynikającą z przekonania, że jedyne, z czym podmiot może mieć do czynienia w świecie to przedstawienia czy idee (u Locke’a, w przeciwieństwie do Berkeley’a i Hume’a, są one reprezentacjami obiektywnie istniejących rzeczy), filozof argumentuje, iż zdarzenie może zostać ocenione jako cud jedynie na podstawie „znajomości przyrody i wyobrażeń o jej siłach”, które przecież są zupełnie inne u różnych obserwatorów, bowiem zależą od indywidualnych doświadczeń. Nie da się zatem uniknąć konstatacji, iż to, co dla jednego niezaprzeczalnie jest cudem, dla innego cudem być nie musi.

Pamiętamy uwagi angielskiego myśliciela dotyczące trzech rodzajów zdań wyrażających rzekome objawienie: **zgodne z rozumem** (1), **przekraczające granice rozumu** (2) oraz **przeczące rozumowi** (3). W myśl zaproponowanej przez Locke’a definicji cudu, jedno zdanie, wyrażające jego zajście może być przez Adama zakwalifikowane do typu (2), przez Piotra zaś do typu (1). Piotr, doskonale zaznajomiony z tajnikami chemii i biologii, usłyszawszy o zjawisku wystąpienia na pszennym opłatku czerwonej substancji przypominającej tkankę ludzką, dokona obserwacji i stosownych badań, aby w rezultacie wyjaśnić, że zjawisko to polega na pojawieniu się na opłatku bakterii „A” które wywołała zajście reakcji chemicznych „B” i „C”. Tymczasem Adam, nie mając pojęcia o istnieniu bakterii „A”, nie znając także warunków, pod którymi dojść może do wystąpienia reakcji „B” i „C”, za to będąc zagorzałym wyznawcą religii katolickiej uzna, że to, co widział tak on sam, jak i Piotr, to cud polegający na utworzeniu się na hostii ludzkiego serca, co z pewnością jest znakiem Bożym (najpewniej dla potwierdzenia prawdziwości dogmatu o transsubstancjacji). Zjawisko spełnia dla Adama Locke’owskie kryteria bycia cudem: Adam dostrzega jego skutki, zjawisko jest poza zasięgiem jego pojmowania, czyli jest dla niego niewytłumaczalne w sposób naturalny, jest sprzeczne z ustalonym biegiem przyrody, a sam Adam jest przekonany, że jest wynikiem działania Boga. Czyżby Locke

sugerował prawomocność określania mianem cudu zdarzeń, które za cud uchodzą jedynie w oczach tych, którzy nie poznali jeszcze ich naturalnego wyjaśnienia? Chcąc zachować swą definicję i nie doprowadzić do tak absurdalnych wniosków, Locke musi przyjąć dwa znaczenia pojęcia cudu. Na cuda w pierwszym znaczeniu będą składać się działania czy zjawiska, które uchodzą za cudowne w oczach większej lub mniejszej grupy osób, podczas gdy zostały już przez kogoś wyjaśnione w sposób naturalny (**cud czysto subiektywny - CS**). Drugie znaczenie to działania lub zjawiska również uchodzące za cudowne w oczach jakiejś grupy ludzi (być może całej ludzkości), lecz takie, których ludzie nigdy nie będą w stanie wyjaśnić drogą naturalną ze względu na ograniczoność rozumu (**cud w sensie właściwym - CW**). Wyjaśnienie naturalne musi być dla Locke’a niczym innym, jak wyjaśnieniem odwołującym się do *z n a n y c h* praw przyrody – znanych praw przyczyn i skutków; a znane przecież wszystkie nam nie są. Na emocjonalne relacje Adama, Locke, gdyby miał sposobność, powinien odpowiedzieć: „To, o czym mówisz, to cud jedynie w twoim mniemaniu. Pójdź do Piotra, a on wyjaśni ci, jak do niego doszło. Gdyby ani Piotr, ani nikt inny nie był w stanie wyjaśnić ci tego, co bierzesz za cud, wówczas miałbyś słuszność”.

Drugi zarzut, który Locke formułuje wobec swojej definicji polega, jak pamiętamy, na tym, że jest ona zbyt szeroka. Obejmuje bowiem również operacje, które nie mają w sobie nic „nadnaturalnego” ani „nadzwyczajnego”, z taką konsekwencją, że cud może utracić rangę czegoś, czego głównym celem jest potwierdzenie Bożego objawienia. W istocie, powiada Locke, zarzut okaże się bezpodstawny, jeśli tylko w sposób właściwy rozważy się „świadczenie, które boskie objawienie otrzymuje od cudów” [tamże, 257]. Można, idąc za autorem *Rozważań*, dokonać kolejnego podziału działań określanych mianem cudów: tym razem pierwszą stanowią te, które odpowiadają zaproponowanej przez niego definicji; mówiąc w skrócie, **takie działania, które wykraczają poza zasięg ludzkiego pojmowania i są sprzeczne z prawami przyrody**. Drugą natomiast tworzą takie, które spełniają kryteria zawarte w definicji, ale dodatkowo jeszcze są, jak powiada Locke, „**znakami uwierzytelniającymi**” [*credentials*] **objawienie jedynego prawdziwego Boga**. Pierwsze mogą pochodzić od istot doskonalszych, niż stworzenia ludzkie, na przykład dobrych i

złych aniołów. Autorem drugich może być jedynie prawdziwy Bóg, który działa za pośrednictwem swych posłańców: charyzmatyków, proroków, a szczególnie Mesjasza. Pierwszą grupę nazwijmy roboczo **cudami zwykłymi (CZ)**, drugą zaś **uwierzelniającymi (CU)**. Locke’owska definicja mieści w sobie obie grupy, lecz jej autor jest świadom trudności natury religijnej z nią związanych. Pod koniec swego dziełka pisze: „Cuda stanowiąc podstawę, na której boskie posłannictwo zawsze jest ustanowione, a w konsekwencji będąc fundamentem, na którym wierzący w boskie objawienie muszą ostatecznie oprzeć swoją wiarę, straciłyby takie swe przeznaczenie, jeśli nie dla całej ludzkości, to przynajmniej dla ludzi prostych i niepiśmiennych (stanowiących znaczną większość), jeżeli zdefiniować je jako nic więcej, jak tylko pozostające poza zasięgiem [*beyond the power*] wszystkich istot stworzonych, lub przynajmniej działania sprzeczne z ustalonymi, niezmiennymi prawami przyrody” [tamże, 264]. Należy wobec tego pokazać wyraźne kryteria, które pozwolą odróżnić (CZ) od (CU), stanowiących, jak czytaliśmy fundament wiary chrześcijańskiej.

Odpowiedzmy najpierw na pytanie, co nie może zostać uznane za cud uwierzelniający, czy nawet szerzej jakikolwiek znak uwierzelniający boskie objawienie. Przede wszystkim, co wynika z założeń Locke’a dotyczących relacji wiedzy do wiary zawartych w *Rozważaniach*, **cudem uwierzelniającym nigdy nie będzie cud, który miałby potwierdzić przesłanie sprzeczne z rozumem**. Jako przykład takiego przesłania Locke podaje zdanie mówiące, że „to samo ciało znajduje się w dwóch miejscach jednocześnie”. Stoi ono w jawnej sprzeczności z rozumem (nie zaś poza niego wykracza!) i nie może nigdy zostać uznane za objawienie. Podobnie jest według filozofa z dogmatem o transsubstancjacji. Cud mający na celu potwierdzenie tego dogmatu powinien być uznany za działanie innych sił, niż moc jedyne Boga.

Po drugie, za boskie nie może być wzięte **żadne posłannictwo, którego przesłanie ujmowałoby „czci jednego prawdziwego Boga lub było niezgodne z religią naturalną oraz zasadami moralności”** [tamże, 261]. Te dwa pierwsze wyliczone przez Locke’a elementy są w zasadzie do siebie sprowadzalne. Ujmowanie czci Bogu można sprowadzić do umniejszania Jego doskonałości. Zatem posłannictwa głoszące, że jedyny Bóg nie jest nieskończenie dobry, wszechmocny bądź wszechwiedzący, są

przesłaniami ujmującymi Bożej czci. Jednocześnie są niezgodne z religią naturalną: Locke jest przekonany, że z pomocą własnego rozumu, człowiek jest w stanie dowieść demonstratywnie nie tylko istnienia Boga, ale także Jego atrybutów. Wiem na podstawie intuicji – rozumiem – będącej przecież najwyższym, najpewniejszym stopniem wiedzy, że istnieje przynajmniej jedna rzecz na świecie – ja sam; nie istnieję jednak odwiecznie. Na tej samej podstawie wiem również, że c o ś nie może powstać z n i c z e g o , ani też z samego siebie. Musi zatem istnieć coś, co nie mogąc wytworzyć się samemu, istnieje wiecznie i stworzyło mnie. Wiem także o sobie, że posiadam pewną moc i wiedzę, a więc istota, która mnie stworzyła musi posiadać potęgę i wiedzę w najwyższym, nieskończonym stopniu – musi być Bogiem. Z tych dwu atrybutów jesteśmy w stanie wydedukować także inne. [Locke 1955, 336-353] Argumentacja Locke’a, niezwykle mglista i niepewna, wcale nie musi nas przekonywać; jako filozofów żadnym sposobem nawet nie powinna. Musimy jednak wiedzieć, że wydedukowane w ten sposób prawdy o Bogu stanowią właśnie trzon religii naturalnej, której żadne objawienie nie może być przeciwne. Cud poświadczający zdania sprzeciwiające tym prawdom nie mogą pochodzić od Boga. Podobnie jak taki, który poświadcza przesłanie niezgodne z zasadami moralności. Te zasady to, jak można sądzić, przede wszystkim prawo naturalne, które rozum odkrywa jako boskie.

„Bóg - powiada Locke – odkrywszy przed człowiekiem jedność i majestat swej wiecznej boskości [element 1] oraz prawdy religii naturalnej [element 2] i moralności [element 3] poprzez światło rozumu, nie mógłby być podejrzany o to, że wystąpi przeciwko nim za pomocą objawienia. Zniszczyłby przez to świadectwo i użytek rozumu, bez którego ludzie nie byliby w stanie odróżnić boskiego objawienia od diabelskiego szalbierstwa” [Locke 1824, 261-262]. Warto zastanowić się, czy podobne rozumowanie nie stosuje się do samej możliwości cudu (w szerszym znaczeniu - CZ). Wydaje się, że jeżeli prawa przyrody miałyby status analogiczny do prawd religii naturalnej czy zasad moralności, to znaczy byłyby ustanowione przez Boga jako niezmiennie i objawione poprzez naturalne światło rozumu, również nie mogłyby zostać złamane. Bóg straciłby wiarygodność. Rozum, tak jak wnioskując z pewnych prawd intuicyjnych odkrywa prawdy religii naturalnej, tak też poprzez badanie

rozmaitych relacji między ideami dochodzi do pewnych ogólnych wniosków odkrywając prawa przyrody. Idąc, chyba nie bezpodstawnie, tym torem, możliwość cudu staje się niezwykle problematyczna. Jednak zważmy, czy rzeczywiście prawa przyrody zostają wedle Locke’a przez cud łamane i jakiej w ogóle są natury. Kategoria zdań relacjonujących zdarzenia wykraczające poza granice rozumu wskazuje, jak już mówiliśmy, że rozum nasz jest ograniczony i istnieją takie prawdy, które zawsze pozostaną poza jego obrębem. Zdania te opisują zdarzenia, których nie potrafimy wyjaśnić drogą naturalną, ponieważ nie potrafimy przywołać prawa przyrody, zgodnie z którym zdarzenie nastąpiło. Znaczy to ni mniej ni więcej, jak tylko to, że nie potrafimy podać jego racji. Nie możemy jednak bynajmniej wnosić, że owa racja nie istnieje. Bóg jako istota zupełnie wolna, ale i w najwyższym stopniu rozumna, nie może dopuścić, by cokolwiek działo się z przypadku. Sam również musi zawsze działać zgodnie z ustalonymi przez siebie prawami, ale tylko część z nich jest przed nami odkryta. **Zatem cud rozumiany, jako przekroczenie praw przyrody, polega jedynie na zgodności z prawami, które nie są nam znane.** Tak czy inaczej, musi istnieć jeden zbiór praw, w obrębie których każdy element pozostaje w zgodności ze wszystkimi innymi, a cud w perspektywie owego zbioru jest czymś zupełnie „naturalnym”, *ergo* jest możliwy.

Po trzecie, „nie można oczekiwać, że Bóg pošle w świat kogokolwiek, kto miałby przekazać ludziom rzeczy obojętne i o małym znaczeniu, albo takie, które mogą zostać poznane przy pomocy naturalnych ludzkich zdolności. Ujmowałoby to „godności Jego majestatu na rzecz naszego lenistwa i szkodziło naszemu rozumowi” [tamże, 262]. **Żaden cud zatem, który zachodzi na potwierdzenie treści o małym znaczeniu, lub dostępnych drogą rozumową, nie może być (CU).** Bóg po to dał człowiekowi rozum, aby nie dał się on zwieść fałszywym prorokom podającym się za Jego wysłanników. Prawdziwe objawienie pochodzące z niebios, jak mówi Locke, musi być objawieniem rzeczy nadnaturalnych powiązanych z chwałą Boga i o wielkim znaczeniu dla człowieka [tamże, 262]. Problemem jest jednak, co należy rozumieć przez „duże” i „małe” znaczenie dla człowieka. Locke kwestii nie tematyzuje, a sprawy z pewnością i tak by nie rozstrzygnął, bowiem zgodnie z jego własną filozofią każdy człowiek mając za sobą inne doświadczenia, różne rzeczy miał będzie za znaczące.

Podsumujmy, co już zostało powiedziane na temat (CU). Nie może on być potwierdzeniem dla objawienia sprzecznego z rozumem bądź zawierającego treści dostępne człowiekowi za pomocą rozumu. Potwierdzone przezeń objawienie musi być zgodne z prawdami religii naturalnej i zasadami moralności oraz nie może ujmować nic z chwały Bożej. Ponadto, musi uwierzytelniać objawienie o niebagatelnym znaczeniu dla człowieka. Mając tę wiedzę i pewną jasność, co do pojęcia cudu w ogóle oraz praw przyrody, możemy podjąć problem kryteriów, na podstawie których dałoby się odróżnić cuda uwierzytelniające (CU) od cudów zwykłych (CZ), pochodzących z innego źródła, niż od jedynego prawdziwego Boga, przede wszystkim od wszelkiego rodzaju złych mocy. Jak się okaże, kryteria zaproponowane przez Locke’a są nad wyraz niejasne i, jak się zdaje, zupełnie nie rozwiązują problemu.

Aby mieć pewność, co do boskiego pochodzenia cudu, spełniony musi zostać, zdaniem Locke’a, jeden prosty warunek. Spełnienie go jednak wymaga specjalnych okoliczności, które nie zależą od obserwatorów i wydają się niezwykle rzadkie w historii przekazów dotyczących cudownych zdarzeń. Otóż **wystarczy – mówi Locke – aby nadzwyczajne, nadnaturalne działanie, które poddajemy osądowi było znakiem większej siły, niż siła występująca przeciwko niej** [tamże, 259]. W związku z tak sformułowanym kryterium, pojawia się szereg wątpliwości. Jako pierwsze nasuwa się pytanie, na czym miałyby polegać owa „siła”, której to cuda są znakiem i jak należy ją mierzyć, aby zdecydować, który jest prawdziwy i pochodzi od Boga. Locke nie udziela czytelnikowi odpowiedzi, podaje jedynie przykład sytuacji, w której ta większa siła się ujawnia i możemy zasadnie rozsądzić, który z przeciwstawionych sobie cudów jest cudem uwierzytelniającym boskie objawienie. Przykład ów pochodzi z Księgi Wyjścia Starego Testamentu [Wj. 7, 8-13] i mówi o tym, jak to Aaron, brat Mojżesza, na polecenie Boga miał wykazać się cudem, aby ukazując Bożą potęgę nakłonić faraona, by ten zezwolił na opuszczenie Egiptu przez lud Izraela. W tym celu Aaron rzucił przed faraona swoją laskę, która po chwili przemieniła się w węża. Faraon wezwał swych czarowników, którzy także rzucili swoje laski, a te, podobnie jak laska Aarona, także przemieniły się w węże. Chwilę później jednak wąż Aarona pożarł węże czarowników, co według Locke’a świadczy o większej potędze cudu Bożego. Jak jednak mamy

rozsądzić, który z cudów poświadczających przeciwne sobie przesłania jest tym pochodzącym od Boga, kiedy sytuacja nie jest tak klarowna i przeciwstawione sobie cuda są działaniami zupełnie odmiennej natury? Jak mielibyśmy wskazać na cud Boży, mając przed sobą dwóch rzekomych proroków, z których jeden zmienia laskę w węża, a drugi chodzi po wodzie? Nie możemy się raczej zdać na subiektywne poczucie wyjątkowości. Jak doskonale przecież wiemy swą wyjątkowością zachwycać mogą także działania mające naturalne wyjaśnienie (którego nie musimy wcale znać) bądź „diabelskie szalbierstwa”. Jeżeli każdy z dwu występujących przeciwko sobie cudów spełnia warunki konieczne dla bycia (CU), o których była mowa, tzn. nie ujmuje nic z boskiego majestatu, jest zgodny z prawdami religii naturalnej i tak dalej, co jak najbardziej jest do pomyślenia, to może być nam bardzo trudno rozsądzić, który cud jest tym potężniejszym i prawdziwym i któremu objawieniu zawierzyć; i niewiele wyjaśniają nam słowa Locke’a, że „Boża potęga jest najdonioślejsza dla wszystkich i żaden opór przeciwko niej nie może być równej siły” [Locke 1824, 260].

Możemy sobie pomyśleć jeszcze inną kłopotliwą sytuację. Wyobraźmy sobie, że mamy do czynienia z cudami uczynionymi przez dwóch rzekomych posłańców niebios, którzy głoszą odmienne, lecz niesprzeczne względem siebie, przesłania. Na przykład, jeden z nich twierdzi, iż nadchodzą dni ostateczne i każdy człowiek przygotowując się na powtórne przyjście Pana powinien oczyścić swoją duszę, a najlepszym na to sposobem jest działalność charytatywna. Drugi natomiast, również wieszcząc nadchodzący Armagedon, w celu oczyszczenia duszy doradza wzmoczoną modlitwę i nawracanie niewiernych. Załóżmy, że obaj na potwierdzenie swojego przesłania dokonali niezwykłego cudu, robiącego ogromne wrażenie na świadkach. Przyjmijmy nawet, że jeden z nich został powszechnie oceniony jako potężniejszy, wspanialszy, a wobec tego został uznany za prawdziwy, pochodzący od Boga, zesłany na potwierdzenie Jego własnych słów. Czyż nie może się okazać, że obaj „prorocy” są prorokami fałszywymi, oszustami, magikami? Nie widzę, co mogłoby uchronić nas przed ryzykiem tego typu sytuacji. Wbrew temu, co mówi Locke, nie wydaje się, aby było tak, że jeśli jedna siła okazuje się potężniejsza od drugiej, to musimy wysnuć

wniosek o boskim pochodzeniu tej silniejszej [tamże, 260], lecz raczej jedynie o nieboskim pochodzeniu siły słabszej; a taka wiedza na niewiele nam się zda.

Największy jednak problem pojawia się wówczas, kiedy nie mamy do czynienia z dwiema przeciwstawnymi siłami, a stajemy wobec pojedynczego cudu mającego uwierzytelnić rzekome objawienie. Na podstawie czego mielibyśmy zdecydować, czy uznać cud za znak uwierzytelniający objawienie? Locke mówi: „Ilość, różnorodność i wspaniałość cudów dokonanych na potwierdzenie doktryny przekazanej przez Jezusa Chrystusa, niesie z sobą tak silne znamiona nadzwyczajnej boskiej siły, że autentyczność jego posłannictwa będzie trwała i niepodważalna, dopóki ktokolwiek, kto przeciw niemu powstanie nie dokona wspanialszych cudów, niż czynił on i jego uczniowie” [tamże, 261]. Z pewnością, jeżeli cuda, których Jezus i jego uczniowie mieli dokonać rzeczywiście miały miejsce, są one godne podziwu i zdumienia. Jednakże „ilość”, „różnorodność” i „wspaniałość” to kryteria tak płynne i niejednoznaczne, że prowadzą do takiej samej konfuzji, do której doszliśmy zastanawiając się, jak ocenić „siłę”, za którą stoi cud przeciwstawioną sile opozycyjnej innego cudu. Co więcej, uczciwy chrześcijanin powinien, w myśl Locke’a, zarzucić nauki Chrystusa, jeśli będzie świadkiem większej ilości wspanialszych i bardziej różnorodnych cudów, poświadczających przesłanie niezgodne ze słowem ewangelii. Sam musiałby jednak wziąć na siebie odpowiedzialność związaną z oceną, który z tych przekazów jest lepiej poparty, to znaczy, za którym z nich stoją bardziej różnorodne i wspanialsze cuda, co, jak się zdaje, nie znaczy nic więcej, jak po której stronie mamy do czynienia z większą siłą cudu. Takie subiektywne kryteria, to „woda na młyn” wszelkiej maści oszustów i szarlatanów, którzy mogliby wykorzystać je dla własnych nikczemnych celów, czego z pewnością Locke by nie chciał.

Po tym wszystkim, co zostało powiedziane, możemy stwierdzić, że właściwym przedmiotem wiary, która wedle Locke’a obejmuje to, co przekracza granice rozumu, lub co do czego rozum może dojść jedynie jako prawdopodobne, są tylko cuda w sensie właściwym typu (CU). Wszystkie inne pozostają poza zakresem wiary. Cuda w sensie czysto subiektywnym (CS) mogą być właściwym przedmiotem rozumu. Rozum z całkowitą pewnością może dojść do ich wyjaśnienia na drodze dedukcji. Cuda typu (CZ)

natomiast same mogące być albo dostępne rozumowi, albo wykraczające poza jego obręb, mogą poświadczать objawienie sprzeczne z rozumem, co nie jest przedmiotem ani wiary ani wiedzy.

Wyliczmy pokrótce główne tezy Locke’a dotyczące zagadnienia cudu i przypomnijmy, w jakie problemy nas wpędzają.

- Definicja, którą przyjmuje Locke prowadzi do dwojakiego rozumienia pojęcia cudu: cudu czysto subiektywnego (CS) oraz cudu we właściwym znaczeniu (CW).
- W obrębie (CW) znajdujemy dwa typy cudów: cud zwykły (CZ) innego, niż boskie pochodzenia oraz cud uwierzytelniający (CU), którego autorem jest Bóg potwierdzający swoje objawienie.
- Przekroczenie przez cud ustalonego biegu przyrody polega jedynie na przekroczeniu z n a n y c h nam praw przyczyn i skutków. One to wraz z szeregiem praw przed nami nie odstępionych, składają się na pełen zbiór Praw Przyrody. Można by dla uproszczenia mówić o „prawach naturalnych” i „prawach nadnaturalnych” tworzących prawa przyrody [por. Levine 2009]
- (CU) jako właściwy przedmiot wiary nie może potwierdzać przestania sprzecznego z rozumem, takiego, do którego rozum może dojść sam uzyskując pewność, nie może ujmować niczego z czci i wielkości Boga, ani być niezgodny z prawdami religii naturalnej i zasad moralności. Ponadto objawienie, które potwierdza, musi mieć niebagatelne znaczenie dla człowieka.
- Aby ocenić, który z cudów potwierdzających przeciwstawne przesłania jest cudem pochodzącym od Boga, należy według Locke’a ocenić, który dysponuje większą siłą, co nie wydaje się proste i jednoznaczne. Aby ocenić pochodzenie pojedynczego cudu, musi nam wystarczyć, jak się zdaje, zbiór warunków wyliczonych w punkcie powyżej.

Mam nadzieję, że przez tę krótką analizę wypowiedzi Johna Locke’a dotyczących zagadnienia cudu, udało mi się trafnie przynajmniej zasygnalizować Czytelnikowi przykładowe problemy, w jakie wikła nas pojęcie cudu rozpatrywane z

perspektywy filozoficznej. Wierzę również, iż praca ta rzuca trochę nowego światła na samego Locke’a jako filozofa religii, podejmującego dyskutowane w jego czasach, a dzisiaj będące przedmiotem licznych kontrowersji problemy.

BIBLIOGRAFIA

Locke, J., 1824, *A discourse of miracles* [w:] *The works of John Locke in nine volumes*, vol. 8, London.

Locke, J., 1955, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. B. Gawecki, t. II, Kraków: PWN.

Levine, M. P., 2009, *O Humie i cudach*, przeł. A. Dąbrowska, [w:] „Nowa Krytyka”, 20-21 (2009).